

ZNAM

M I E S I Ę C Z N I K

Cieszyć się kruchością życia

O radzeniu sobie z utratą bliskich i pięknie przemijania piszą:
Joanna Bator, Olga Gitkiewicz, Tomasz Raczek, Anja Franczak,
Agata Bielik-Robson i Tomasz Stawiszyński — s. 4-35

Dlaczego będziemy
zarabiać więcej niż
nasi rodzice? — s. 28

Serdeczność dla wszystkich
istot – ostatni wywiad
Ireneusza Kani — s. 56

Opowiadanie Joanny
Rudniańskiej o granicy
polsko-białoruskiej — s. 84

Ilustracja: Piotr Kowalczyk

ISSN 0044-488X

INDEXS 38376

9

770044

488232

1

822

11

2023

CENA: 26,99 zł

WYD. WŁ.

LISTOPAD

(11)

2023

FESTIWAL ARS CAMERALIS

XXXII edycja

9–28 listopada 2023

arscameralisfestiwal.pl

HEREZJE



Województwo
Śląskie

ORGANIZATOR
**Ars
Cameralis
Silesiae
Superioris**

Ars Cameralis jest
instytucją kultury
Województwa
Śląskiego

PARTNER

**TYGODNIK
POWSZECHNY**

PATRONAT MEDIALNY

 **GAZETA.PL**

 **wyborcza.pl**

 **Polskie
Radio
Katowice**

 **RADIO 357**

BILETY

 **ticketmaster**



Dominika Kozłowska

„Daję życie nieśmiertelności”

JAKBY TEMAT MIESIĄCA PRÓBOWAŁ NAS SPRAWDZAĆ, CZY słowa są w stanie dotknąć tajemnicy śmierci, pomóc zrozumieć doświadczenie, które jest granicą wszelkich doświadczeń. Pracom nad tekstami towarzyszyły bolesne rozstania. Najpierw śmierć Ireneusza Kani, wybitnego tłumacza, swoją mądrością, erudycją, doświadczeniem wzbogacającego również i nas, redakcję i tworzone przez nas pismo. Kilka dni później – krakowskiego kompozytora Stanisława Radwana, o którym tak przenikliwie w pożegnaniu napisała Joanna Olczak-Ronikier „Jego wrażliwość, słuch, intuicja gwarantowały harmonię: słowo, obraz, dźwięk, ruch układały się w spójną całość”.

Wobec najbliższych, których życie rozrywa śmierć kochanych, i wobec ich niezgłębionego bólu słowo pisane odślania swoją bezradność. Znaczenie ma obecność, pomoc i próba dzielenia się świadectwem i wdzięcznością. Ale zarazem właśnie to słowo kiedyś wraca, bo przecież to właśnie słowa-obietnice są w każdej religii źródłem nadziei. Także filozofia przynosi takie pocieszenie, płynące z poszerzenia horyzontu codzienności, spojrzenia w głąb pytań o sens ludzkiego życia.

Pytania o śmierć stawiają nas w obliczu doświadczenia, które za Johnem Keatssem nazywamy „*negative capability*”, „zdolnością negatywną”. Jest to umiejętność trwania pośród niepewności, tajemnic i powątpiewań, bez poddawania się gorączkowym poszukiwaniom faktów i przyczyn. To pozwala inaczej spojrzeć na nasze relacje ze zmarłymi, bo przecież zmarli wchodzą z nami w relacje: nie jest to jedynie jednostronne zobowiązanie pamięci czy konieczność podjęcia określonych działań (np. modlitwy, troski o pozostawione rzeczy). Mamy często poczucie że zmarli nam towarzyszą i nas odwiedzają (nie tylko

w snach), napominają, przestrzegają, uczą, zabraniają, niekiedy niepokoją, proszą o pomoc. Obecność zmarłych w naszym życiu przybiera różne stopnie intensywności, nie sprowadza się jednak wyłącznie do subiektywnej pracy pamięci, mającej zastąpić „zaświaty” jako miejsce życia zmarłych. Jak pisała antropolożka Vinciane Despret, idea, jakoby śmierć była tożsama z nicością, jest stosunkowo świeżą i mniejszościową koncepcją, jeśli by wziąć pod uwagę całość ludzkiej kultury duchowej.

Wspomniani Ireneusz Kania i Stanisław Radwan byli na różne sposoby obecni w Znaku przez kilka dekad. Można było dzięki nim dotknąć tego, co tkwi w samym jądrze kultury – spraw najwyższej wagi, metafizyki i duchowych przeżyć. Spotkanie ze sztuką to spotkanie z drugim człowiekiem, poprzez którego możemy przekroczyć granice własnego świata. Twórcy dają więc życie nieśmiertelności, jak przeczytałam kiedyś w pewnej powieści.

Śmierć wkracza w nasze życia także i w obliczu wyrwywającego z bezpiecznego świata „widoku cudzego cierpienia”, by posłużyć się sformułowaniem Susan Sontag. Wojna otacza nas coraz ściślej, obrazy telewizyjne np. z wojny w Ukrainie, a ostatnio z Izraela i Strefy Gazy ukazują tragiczny los ludności cywilnej. Nie widać perspektyw na sprawiedliwe i trwałe zakończenie konfliktów, mimo bolesnej świadomości, jak wiele cierpienia przynosi każdy kolejny dzień przemocy i zbrodni. To trudne doświadczenie po części widzów, po części niebezpośrednich świadków rodzi w nas zobowiązania do pomocy i działania na wszelkie dostępne sposoby na rzecz sprawiedliwego pokoju.

„Odejsz w pokój” to jedno z najpiękniejszych życzeń, gdy myślimy o własnej śmierci. — Z

SPIS TREŚCI



40

Made in Africa

Jędrzej Czerep: Afryka nie jest tylko areną rywalizacji mocarstw – staje się graczem, z którym trzeba się liczyć



48

Ile zarobią nasze dzieci?

Kamil Fejfer: Słyszeliście, że milenialsi są biedniejsi niż ich rodzice? To mit!



96

Wziąć sprawy w swoje ręce

Anna Rochowska, nowa dyrektorka TR Warszawa, w rozmowie z Katarzyną Pawlicką: Nasze hasło to „Baw się i pracuj!”



fot. Moritz Wolf / BE&W / International Court of Justice / Getty / H. Armstrong Roberts / ClassicStock / Getty / Patrycja Skwierczyńska

58

OSTATNIA ROZMOWA Z IRENEUSZEM KANIĄ

Serdeczność dla wszystkich istot

Nasz świat, wszystko, co żyje, istnieje dzięki zabijaniu. Otóż dla mnie zabijanie nie jest rzeczą obojętną wpisaną w obiektywną strukturę wszechświata, jak spokojnie przyjmują to Chińczycy. Mnie się to nie podoba, nie godzę się z tym

TEMAT MIESIĄCA

6 Czas, spójrz co ze mną zrobił

Olga Gitkiewicz: Mam 46 lat.
Czy wiem już coś o przemijaniu?

14 Z przyczyn naturalnych

Anja Franczak, współzałożycielka Instytutu
Dobrej Śmierci, w rozmowie z Martyną Stowik

22 Piękno przemijania

Odpowiadają: Joanna Bator,
Tomasz Stawiszyski i Tomasz Raczek

30 Skończoność jest dobra

Agata Bielik-Robson w rozmowie
z Michałem Jędrzejkiem:
Nie interesuje mnie życie wieczne

RYСУNKI

13 Myślę o niej codziennie

Ola Szmid

105 Lepiej dmuchać na zimne

Bardzo brzydkie rysunki

NIERZECZYWISTE MIASTO

36 Długa i krótka

Łukasz Najder: Ulica Piotrkowska, czyli
łódzka La Rambla i Fifth Avenue

SPOŁECZEŃSTWO • ŚWIAT

40 Made in Africa

Jędrzej Czerep

PUBLICYSTYKA

48 Ile zarobią nasze dzieci?

Kamil Fejfer

FELIETONY

55 Kościół – mój dom?

Janusz Poniewierski

82 Feminatywy

Olga Gitkiewicz

IDEE

58 Serdeczność dla wszystkich istot

Ireneusz Kania w rozmowie
z Mateuszem Burzykiem

66 Buddyzm po polsku

Beata Łazarz: Czego szukamy
w mądrości Wschodu?

74 Malarka i matka

Piotr Oczko: Jak sztuka odkrywała macierzyństwo

STACJA: LITERATURA

84 Teletubbies

Proza Joanny Rudniańskiej

LUDZIE • KSIĄŻKI • ZDARZENIA

96 Wziąć sprawy w swoje ręce

Anna Rochowska w rozmowie
z Katarzyną Pawlicką

106 Awangarda w cieniu wojny

Piotr Kosiewski: Witkacy i inni

110 Wyścig z samym sobą

Karolina Broda: Édouard Louis o tym,
jak stać się innym człowiekiem

112 Poruszający awans

Ewa Drygańska: Między przodownikami
pracy i Czterdziestolatkiem

114 Co się wydaje

Lektury redakcji

116 Ale książka!

Karolina Korwin-Piotrowska: Lesio to moja
kamizelka ratunkowa

118 Moi, mistrzowie

Wojciech Bonowicz o Julii Fiedorczuk

120 Kadry – znaki szczególne

Diana Dąbrowska

ZNAK

ul. Tadeusza Kościuszki 37, 30-105 Kraków
tel. (12) 61 99 530, fax (12) 61 99 502
e-mail: miesiecznik@znak.com.pl
www.miesiecznik.znak.com.pl

redakcja: Mateusz Burzyk (sekretarz redakcji),
Michał Jędrzejek, Karol Kleczka, Ilona Klimek,
Dominika Kozłowska (redaktor naczelna),
Barbara Małecka, Janusz Poniewierski, Henryk
Woźniakowski

zespół: Michał Bardel, Wojciech Bonowicz,
Halina Bortnowska, Bohdan Cywiński, Bartłomiej
Dobroczyński, Tomasz Fiałkowski, Tadeusz
Gadacz, ks. Michał Heller, Jerzy Ilg, Piotr
Kłodkowski, Maria Makuch, Janina Ochojska-
-Okońska, abp Grzegorz Ryś, Władysław
Stróżewski, Karol Tarnowski, Łukasz Tischner

Zmarli członkowie zespołu: Franciszek Blajda, Antoni
Gołubiew, Maria Morstin-Górska, Leon Halban, Józefa
Hennelowa, Wacław Hryniewicz OMI, ks. Jan Kracik,
Hanna Małewska, Maria Michałowska, Jerzy Radkowski,
Stefania Skwarczyńska, Marek Skwarnicki, Stanisław
Stomma, Stefan Świeżawski, ks. Józef Tischner, Jerzy
Turowicz, Stefan Wilkanowicz, Elżbieta Wolicka, Jacek
Woźniakowski, Jerzy Zawieyski

współpraca: Ewa Bolińska-Gostkowska, Karolina
Broda, Andrzej Brzeziecki, Marta Duch-Dyngosz,
Monika Gałka, Krzysztof Kornas, Dobroslaw
Kot, Elżbieta Kot, Artur Madaliński, Marek
Maraszek, Anna Marchewka, Anna Mateja,
Andrzej Muszyński, Małgorzata Nocui, Urszula
Pieczek, ks. Eligiusz Piotrowski, Agnieszka Rzonca,
Martyna Stowik, Marcin Wilk, Marcin Żyła

projekt graficzny pisma:
Władysław Buchner, Rafał Buchner

automatyzacja składu:
Paweł Żeleznikowicz (Kobugi)

dyrektor artystyczny:
Władysław Buchner

łamanie:
Ilona Klimek

fotodycja:
Marcin Kapica

korekta:
Barbara Gąsiorowska,
Magdalena Wołoszyn-Cępa

ilustracje portretowe:
Patrycja Podkościelny

nakład:
2700 egz.

promocja i reklama:
tel. (12) 61 99 530
e-mail: miesiecznik@znak.com.pl

prenumerata:
tel. (12) 61 99 561
e-mail: prenumerata@znak.com.pl



Oswajanie skończoności

Przez wieki żyliśmy w kulturze, w której tematy przemijania i śmierci były postrzegane przez pryzmat chrześcijańskiej wyobraźni religijnej. Wizja życia po śmierci miała niemal powszechną siłę oddziaływania. Religia dostarczała też zbiorowych rytuałów, które pomagały radzić sobie z utratą bliskich i przeżywaniem żałoby.

Postępująca sekularyzacja mocno podważyła te wyobrażenia. Nie wypracowała jednak jak dotąd wyrazistej i społecznie zakorzenionej alternatywy. Indywidualnie szukamy dziś sensu życia i sami musimy wypracowywać mechanizmy obronne, by zmierzyć się z jego końcem.

Chcemy wraz z autorkami i autorami poszukać innej drogi. Takiej, która nie tylko pozwoli przerwać tabuizację śmierci, lecz także będzie budować wrażliwość wobec przemijania. Może wręcz otwierać na perspektywę słodko-gorzkiego wzruszenia wynikającego z doświadczenia kruchości wszystkiego, co istnieje.

Co jest piękne w przemijaniu? Czy można pogodzić się ze starzeniem? Jak radzić sobie z utratą bliskich i przeżywaniem żałoby?

Odpowiadają:

Joanna Bator, Anja Franczak, Olga Gitkiewicz, Tomasz Raczek, Agata Bielik-Robson i Tomasz Stawiszyński



Czas, spójrz, co ze mną zrobił

OLGA GITKIEWICZ

*Kiedy to się wydarza? Kiedy stajemy się
osobą starszą? Czy jest jakaś cezura?
Czy jest nią określona liczba zmarszczek
i siwych włosów czy może raczej
konkretna myśl?*

DOBRZE PAMIĘTAM TEN namysł przy rozprostowaniu dłoni. Ile masz lat, pytali mnie bliscy, kiedy tych lat miałam na tyle niewiele, że wystarczyło policzyć – z trudem – palce jednej ręki.

Ile masz lat, pytali sklepikarze, kiedy próbowałam kupić alkohol, ile ty masz lat, pytali kolejni narzeczeni, z którymi nie potrafiłam dojść do porozumienia.

Potem przestali pytać, więc sama, w ramach dziwnego buntu, zaczęłam umieszczać swój rok urodzenia w biogramach.

Nie znaczy to wcale, że oswoiłam kalendarz – przeciwnie, czas zawsze sprawiał mi problemy.

Od wczesnej podstawówki wracałam ze szkoły godzinami, odkrywając nowe ścieżki i kolejne fascynacje, nieświadoma upływu minut i tego, że w domu czeka zielona z niepokoju matka. I kolejnego dnia tak samo. I znowu.

Wybrałam zawód, który tym problemom sprzyja. Mój zegar biologiczny już dawno się rozregulował, często nie wiem, który jest dzień, jaka to data, budzę się o czwartej albo o siódmej, chodzę spać przed północą albo nad ranem, zamieniam środek z niedzielą, to wieczny mini *jet lag*. Szacuję czas potrzebny na napisanie tekstu i zawsze trafiam kulą w płot. W przypadku tego tekstu też, dokładnie tak samo, zaginam palce, prostuję – ile mi zajmie praca nad nim, dwa tygodnie, trzy? Jednak pięć?

Nigdy nie mam czasu, nigdy nie mam go wystarczająco. Niedostatek czasu, zwłaszcza czasu wolnego, jest immanentną cechą kapitalizmu. To koszmarna deprywacja, bo przecież

przestrzeń i czas to podstawa naszego sytuowania się w świecie i doświadczenia codzienności. Jestem tu i jestem teraz, i wciąż muszę się gdzieś i kiedyś sytuować. „Gdzie?” i „kiedy?” to chyba częściej zadawane pytania niż „kto?”.

Żadną miarą

CZAS ZRESZTĄ OD DAWNA NIE SŁUŻY DO TEGO, ŻEBY PO PROSTU PŁYNAŁ. SŁUŻY raczej do tego, żeby go sprawdzać i mierzyć. Kiedyś odróżniano pory dnia, ludzie pracowali, gdy było jasno, i szli spać, gdy byli zmęczeni. Jedli, gdy byli głodni. Potem wbili patyk w ziemię i podzielili dzień na krótsze sekcje. Jeszcze później obliczyli godziny, i to jednak było za mało. Minuty, sekundy, nanosekundy, czas mierzono i nadawano mu standaryzowane odcinki, aż stał się kompletnie niesubiektywny. W krajach globalnej Północy to zegar mówi nam, że musimy zjeść – najlepiej co trzy godziny. To zegar każe wstawać i kłaść się spać. To zegar odmierza czas pracy i czas wolny.

I teraz też. I teraz.

Ludzkość ma taką obsesję na punkcie kontrolowania czasu, że wciąż musi przy nim grzebać, manipulować nim. Jeszcze w międzywojniu i w latach po II wojnie światowej tylko raz na kilka lat zdarzało się, że trzeba było przestawić zegarki. Natomiast od lat 70. XX w. wprowadzono na stałe zasadę przestawiania zegarków o godzinę, by usankcjonować istnienie czasu letniego i czasu zimowego. Oficjalnie powodem była potrzeba lepszego wykorzystania światła dziennego, ale badania nie wskazały, że ten cel został osiągnięty. Nie można też lekceważyć faktu, że były to lata, kiedy fordizm przechodził w postfordyzm, od standaryzowanej produkcji taśmowej i pracy wyznaczanej rytmem fabrycznych zmian do rozwoju pracy usługowej, nieograniczonej czasowo i niepewnej. I chociaż Unia Europejska próbowała skończyć z przymusowym przestawianiem zegarów, pandemia pokrzyżowała te plany i na razie wciąż manipulujemy czasem.

Można oczywiście próbować od tego uciekać.

„Pomyślę o tym jutro” to najwspanialsze zdanie w historii literatury, ale wydaje mi się, że tak je polubiłam, bo wynalazłam je na własny użytek lata przed tym, nim poznałam Scarlett O’Harę. Już jako dziecko słyszałam, że odkładałam obowiązki na wieczne nigdy, że odsuwam, że nie stawiam czoła, stosuję uniki, wypieram. Tymczasem scarlettoharyzm wydawał mi się zawsze najbardziej optymistycznym podejściem do wyzwań codzienności. Wiązał się z założeniem, że jakieś jutro będzie. I że przyniesie rozwiązanie.

Wypracowałam zresztą różne inne sposoby uciekania od czasu. Chodziłam na wagary, całymi półroczami nie przestawiałam zegarka, czas można przecież próbować mierzyć magdalenką. Choć tak naprawdę były to próby rozpaczliwe, ostatecznie chodziło o dosyć uniwersalną niezgodę na upływ czasu.

W gruncie rzeczy wielu z nas chodzi o to, żeby go zyskać jeszcze trochę. Na cokolwiek, na wszystko, na nic.

Don't die

BRYAN JOHNSON MIESZKA W VENICE W KALIFORNII I CHCE CO NAJMNIEJ zatrzymać czas. A w zasadzie go cofnąć. W tym celu powołał do



CBOS co kilka lat pyta o opinie związane z wiekiem.

Ankietowani precyzyjnie oszacowali, że młodość trwa do 37. roku życia. Od tego momentu rozpoczyna się wiek dojrzały, który trwa do ukończenia 63 lat. A po przekroczeniu tego wieku zaczyna się starość

życia specjalny projekt o nazwie Blueprint, zainwestował kilka milionów dolarów i zatrudnił sztab specjalistów, którzy pracują nad algorytmem cofającym czas. Nie chodzi jednak o czas ludzkości ani czas dla wyniszczonej planety, ale czas jednej osoby na ziemi. Bryan Johnson, który, co nie jest bez znaczenia, dysponuje milionami, nie chce się zestarzeć, a nawet zdecydował się nie umrzeć. Zjedzenie ciastka jest dla niego aktem przemocy na ciele, forsowaniem go do starości. Nosi T-shirty z motywacyjnym hasłem „Don’t ➔

